

Reprinty „Gazety Gdańskiej”

▶ Str. 4, 9



Partner wydania

Stanisław Seyfried

**Galeria Sztuki Gdańskiej**

Krystyna Górka – wspomnienie

PARTNER WYDANIA

**Energa**  
GRUPA ORLEN

▶ Str. 10

**Sport  
w szkole**



▶ Str. 12

# GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 801 | 09.02.2024 r. ISSN 2544-2864

## Nie betonizacji Piecek!

Na sesji Rady Miasta Gdańska w marcu 2023 roku głosami Koalicji Obywatelskiej oraz Wszystko dla Gdańska przystąpiono do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Piecki Migowo rejon ulicy Wołkowyskiej. Gdańscy radni PiS Piotr Gierszewski i Przemysław Malak od samego początku śledzili pracę nad planem oraz utrzymywali kontakt z mieszkańcami rejonu ulicy Wołkowyskiej zaniepokojonymi kolejną deweloperską inwestycją planowaną na ostatnich zielonych terenach w dzielnicy Piecki-Migowo.

▶ Str. 2

## Bitwa Warszawska 2024

...„Chcę aby Prezydent Warszawy nie był pierwszym politykiem wśród samorządowców, ale pierwszym samorządowcem wśród samorządów”... – czy to się ziści, czy prawica odbije wielkie miasta o tym w rozmowie z Tobiaszem Bocheńskim, prawnikiem, byłym wojewodą mazowieckim, a dziś kandydatem na fotel prezydenta m.st. Warszawy

▶ Str. 3

## Tomasz Korynt spekuluje: Wiosna sukcesu lub rozczarowań...

Na kilka dni przed inauguracją rozgrywek ligowych polskiej piłki i barażu do ME w Niemczech reprezentacji narodowej, udało się namówić na spekulację b. piłkarza Lechii, Arki i reprezentacji Tomasza Korynta.

▶ Str. 11

## "Mięto" w Galerii Zaulek

„Gazeta Gdańska” w swoim kolejnym sezonie 2024 rozpoczyna następny cykl ekspozycji wybitnych gdańskich malarzy. Jako pierwsze zostanie zaprezentowane malarstwo prof. Mieczysława Olszewskiego "Mięto". Wernisaż wystawy w Galerii Zaulek w najbliższą sobotę o godz. 17.

▶ Str. 5-8



## Posterunek Straszyn

To, że grozi nam atak ze strony Federacji Moskiewskiej jest chyba jasne dla każdego. Mówią o tym eksperci, znani politycy, generalnie wszyscy, którzy

interesują się konfliktem na Ukrainie. Zagrożenie do tego stopnia jest poważne, że moment ewentualnego ataku na państwa NATO wymienia się 5-7 lat, choć ostatnio pojawiają się głosy, że może to nastąpić nawet w przyszłym roku. Podstawowym pytaniem jest jak długo Kijów wytrzyma ataki Moskali. Bowiem nie sądzę, żeby Moskwa chciała otwierać drugi front zanim nie rozprawi się z pierwszym przeciwnikiem. I wcale nie musi to być klęska Ukrainy. Kremlowi wystarczy zawrzeć pokój czy rozejm na swoich warunkach tzn. Krym i Donbas zostaną uznane jako ziemie należne Moskwie. A taka sytuacja może nastąpić niebawem, kiedy pomoc Zachodu dla walczącej Ukrainy stanie się zbyt dużym obciążeniem dla budżetów państw zarówno Unii Europejskiej, ale przede

wszystkim USA. Dlatego rząd Prawa i Sprawiedliwości rozglądał się za zakupami uzbrojenia. Musiały zostać spełnione dwa warunki: odpowiednia jakość sprzętu i jeszcze chyba ważniejsze – terminy dostaw. Padło na Koreę Południową. Dlaczego? Ponieważ Niemcy i ich czołgi Leopard mają stosunkowo długie

## Niebezpieczna gra MON-u

terminy realizacji. Właśnie Norwegowie podpisali niedawno kontrakt obejmujący dostawy 54 czołgów Leopard 2A7 wraz z opcją na 18 kolejnych maszyn. Zasadnicze dostawy mają zostać zrealizowane w latach 2026-2031. A to ledwo 72 czołgi. My potrzebujemy więcej niż tysiąc. Dlatego kontrakt z Koreą jest tak istotny. Niestety obecny rząd w osobie szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza stwierdził, że kontrakt z Seulem stoi pod poważnym znakiem za-

pytania. Oto pełna wypowiedź ministra: „Jest część wykonawcza, ramowa i zabezpieczenie finansowe. Oferta, którą w części przedstawili Koreańczycy, kredytowania, jest nie do zaakceptowania”. Dodał, że jest ona zbyt słaba i „niemożliwa do zrealizowania”, ponadto nie jest na tyle atrakcyjna aby ją realizować. Były szef resortu Mariusz Błaszczak, który rozpoczął negocjacje z Koreańczykami we wpisie na Twitterze słusznie zauważył, że: „Skoro zdaniem kierownictwa MON oferta jest nieatrakcyjna, to należy ją negocjować ze stroną koreańską, a nie chodzić po mediach i narzekać”. Ocenil też, że wszystko wskazuje na to, że rzeczywistą intencją Kosiniaka-Kamysza i Cezarego Tomczyka jest zerwanie rozmów dotyczących kolejnych umów wykonawczych na czołgi K2 i armatohaubice K9. Dodał, że jeśli do tego dojdzie – będziemy mieć do czynienia z działaniem na szkodę bezpieczeństwa polski i polskiego przemysłu zbrojeniowego, ponieważ wspomniany sprzęt docelowo miał być produkowany właśnie w Polsce. Jeśli takie są rzeczywiste zamiary nowego rządu, a Moskwa zaatakuje, to w tej sytuacji nie mamy szans nawet na twardą obronę.

Andrzej Potocki

## F(ig)raszka

W czwartek pączki z dżemem w cieście  
Kokietują w każdym mieście  
Słodki lukier, marmolada  
Cukier puder, czekolada  
Każdy pączek wystrojony  
Pyszni się od każdej strony

## Liczb

**833 000 zł**  
wypłata z budżetu Gdańska na rzecz Polimexu-Mostostału w efekcie wyroku sądowego

**58 600 zł**  
składka Gdańska do Polskiej Unii Mobilności Aktywnej

**12 300 zł**  
faktura z ECS za spotkanie A. Dulkiwicz z emerytami

## Cytat tygodnia

- Raport jest nierzetelny i bardzo szkodliwy dla rynku kapitałowego, akcjonariuszy i bezpieczeństwa państwa(...) modelowa marża rafinerijna wskaźnikiem hipotetycznym i nie jest tożsama z realną marżą rynkową(...) ropa rosyjska (65 proc. dostaw do Lotosu w 2022 - red.) była tańsza więc dawała wyższą marżę, więc dla NIK dawała wyższą wartość Lotosu - Janusz SZEWCZAK, wiceprezes Orlenu w rozmowie z red. Katarzyną Gójską. „DZISIAJ” - TV REPUBLIKA.

- Oceniałbym swoją kadencję na 4+(...) samemu trudno jest się ocenić, kluczowa jest ocena wyborców - Aleksandra DULKIEWICZ, prezydent Gdańska w rozmowie z red. Joanną Matuszewską.

„Gość dnia” - RADIO GDAŃSK

## GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny  
Marek Formela  
Sekretarz redakcji  
Tomasz Łunkiewicz

Reklama  
603-692-609

Wydawca  
Dom Prasy  
Formela Spółka Jawna  
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505  
80-886 Gdańsk  
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer  
Gazety Gdańskiej ukazał się  
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności  
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

## Nie betonizacji Piecek!

Na sesji Rady Miasta Gdańska w marcu 2023 roku głosami Koalicji Obywatelskiej oraz Wszystko dla Gdańska przystąpiono do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Piecki Migowo rejon ulicy Wołkowyskiej. Gdańscy radni PiS Piotr Gierszewski i Przemysław Malak od samego początku śledzili pracę nad planem oraz utrzymywali kontakt z mieszkańcami rejonu ulicy Wołkowyskiej zaniepokojonymi kolejną deweloperską inwestycją planowaną na ostatnich zielonych terenach w dzielnicy Piecki-Migowo.

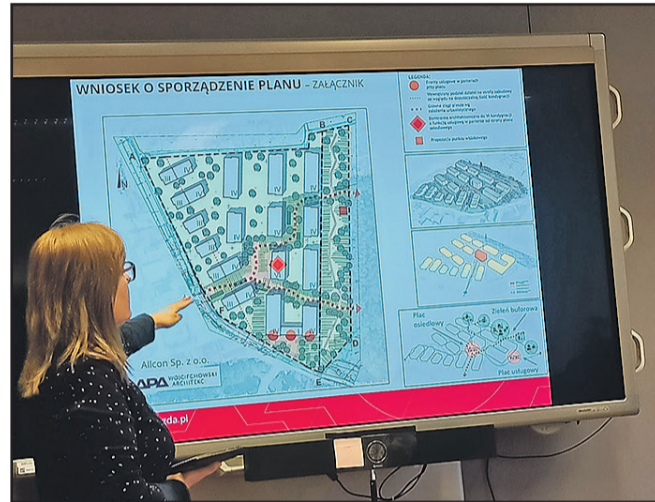
Biuro Rozwoju Gdańska zorganizowało tylko spotkanie gdzie przedstawiono koncepcję deweloperską, w którym uczestniczyli Radni Miejscy Piotr Gierszewski oraz Przemysław Malak oraz przedstawiciele Rady Dzielnicy. Na spotkaniu przedstawiono zebrany prezentację multimedialną zatytułowaną „Uwarunkowania i założenia do koncepcji planu Piecki-Migowo przy ul. Wołkowyskiej”. Wnioskodawcą uchwalenia planu jest firma ALLCON, która obecnie nie jest właścicielem ani jednego metra terenu w granicy planu.

Wniosek został złożony przez ALLCON w imieniu własnym oraz trzech osób fizycznych. Wskazano, że w procedurze uchwalenia miejscowego planu można zagwarantować cele publiczne: park leśny oraz regulacja pasa drogowego ulicy Wołkowyskiej. Poinformowano, że tereny objęte granicami planu znajdują się w strefie B związanej z bliskością lotniska i oddziaływaniem lotów. Oznacza to, że nie można tam budować przedszkoli, szkół,

ale już mieszkania tak. Życzeniem Allconu, jak wynika z wizualizacji, jest budowa na polanie piętnastu bloków 3 i 4-kondygnacyjnych z dominantą czyli blokiem sześciokondygnacyjnym. Za to inwestor zobowiązał się do udostępnienia ogólnodostępnego placu miejskiego i ogólnodostępnej wieży widokowej.

Do maja 2023 roku można było składać wnioski do planu, następnie trwały analizy przestrzenne. Radny Przemysław Malak zgłosił wniosek proponując utworzenie strefy buforowej pomiędzy ewentualną przyszłą zabudową, a terenami zadrzewionymi, obecnie lasem, w postaci nieprzekraczalnej linii zabudowy w odległości minimum 20 metrów od granicy działki.

Radni Przemysław Malak oraz Piotr Gierszewski wielokrotnie prosili o otwarte spotkanie informacyjne dla mieszkańców, celem przedstawienia koncepcji planu – pierwszy taki wniosek został złożony już sierpniu. Niestety mimo kolejnych obietnic Biura Rozwoju Gdańska, o chęci



zorganizowania spotkania z mieszkańcami, wielokrotnie przekładano termin tego spotkania, by ostatecznie w styczniu poinformować, że spotkanie „musi zostać odłożone w czasie”.

- Liczba blisko 600 mieszkań na czterech hektarach powierzeni jaką planuje Allcon jest porażająca - uważa radny Przemysław Malak. - Intensywność zabudowy oraz wysokość bloków jest zbyt wielka! Nie ma zgody na kolejną etap betonizacji naszej dziel-

nicy. W naszym interesie jest komfort życia mieszkańców, a nie dochody dla dewelopera. Kto sobie z państwa wyobraża jeszcze dodatkowe 1000 samochodów na Myśliwskiej? Przecież już teraz poruszanie się w godzinach szczytu po Myśliwskiej czy Bulońskiej jest dramatyczne. A przypominę jeszcze, że kolejne bloki mają powstać w ramach inwestycji na terenie dawnego Dworu Migowskiego! Będzie jeszcze większy paraliż.

TL

## Antykwariat Rejs poleca

„Zwierzyniec” Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego to książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

Ferdynand Antoni Ossendowski to pisarz, dziennikarz, podróżnik, wykładowca na wyższych uczelniach, poszukiwacz przygód, człowiek o niezwykle bogatym w wydarzenia życiorysie, w którym często trudno oddzielić prawdę od fikcji. Współczesnym czytelnikom znany jest przede wszystkim jako autor antybolshewickiej książki „Lenin”, w której przedstawił postać wodza rewolucji w nader krytycznym świetle. Wielu z nich jednak nie zdaje sobie sprawy jak bardzo popularnym pisarzem był Ossendowski w okresie międzywojennym. Osiedlł wtedy w kraju i zajął się działalnością literacką. Napisał i wydał ponad 70 książek, w większości o tematyce przygodowo-romansowej, które tłumaczone były na wiele języków obcych i wydawane w wielu krajach świata.

Światową sławę przyniosła mu książka „Zwierzęta, ludzie, bogowie”, w której opisał wspomnienia z ucieczki z ogarniętej chaosem rewolucji Rosji. Przetłumaczono ją na 19 języków i osiągnęła niezwykłą popularność na świecie.

Przez pewien czas należał Ossendowski do piątki najbardziej poczytnych pisarzy na świecie. Porównywano go do Londona, Kiplinga i Maya.

W latach międzywojennych łączny nakład jego książek osiągnął 80 milionów egzemplarzy. Jeśli chodzi o przekłady na języki obce osiągnął drugie miejsce po Sienkiewiczu.

Po wojnie został skazany na zapomnienie. Wszystkie jego książki zostały objęte cenzurą, a w 1951 roku podległy wycofaniu z bibliotek z nakazem zniszczenia. Niektóre z nich udało się

gdzieś schronić i uratować.

Taką uratowaną książkę prezentujemy dziś czytelnikom. To „Zwierzyniec” zilustrowany przez Tadeusza Rojana, wydany w 1931 roku przez Polskie Wydawnictwo R. Wagnera w Poznaniu. Tekst poza tym pierwszym, przedwojennym wydaniem nie miał kolejnych edycji, ani wznowień. „Zwierzyniec” to w polskiej literaturze nowatorska reakcja na XIX-wieczny fenomen cyrku i obnażenie jego anachronicznych metod postępowania ze zwierzętami, a także przemyślana zoocentryczna konstrukcja literacka.

Polecam.

Dla bibliofilów pierwsze i jedyne przedwojenne wydanie książki to niewątpliwie duża gratka.

Tomasz Łunkiewicz

## Personalia

✓ Powoli opinia publiczna poznaje kandydatów do startu w najbliższych wyborach samorządowych. Platforma Obywatelska, partia niepodzielnie rządząca na Pomorzu, ogłosiła listę pretendentów z okręgu gdańskiego. Otwierają szef partii na Pomorzu, marszałek pomorski Mieczysław Struk, a na drugim miejscu jest Kinga Borusewicz, córka senatora Bogdana Borusewicza, winna ojcu 220 tys. zł z tytułu rodzinnej pożyczki. Trzeci na liście jest radny Gdańska Przemysław Rys, a za nim Hanna Zych-Cisoń, b. wice-marszałek, która z neoficką pasją przekształcała pomorskie szpitale w spółki prawa handlowego. Jako piąty wystartuje prezes Fundacji Gdańskiej, Jacek Bendykowski, prawnik, b. radny wojewódzki, którego porażka w poprzednich wyborach była sporą lokalną sensacją. Z gdańskiej rady miasta do sejmiku wybiera się też szefowa klubu „Wszystko dla Gdańska”, Beata Dunajewska, która jeszcze nie tak dawno sugerowała koniec przygody z samorządem. Listę gdańską zamykają Marcin Stasiński i Paulina Filipowicz, która efektownie zadebiutowała w jesiennych wyborach parlamentarnych. Nie kandyduje natomiast b. przewodniczący sejmiku Grzegorz Grzelak, nie ma też na liście wicemarszałek Agnieszki Kapali-Sokalskiej.

W okręgu gdyńskim listę PO otwiera szef sopockich struktur partii, były gdański radny, wiceprezydent Sopotu Marcin Skwierawski, ongiś kibic gdańskiej Lechii. Na drugim miejscu reprezentująca gdyńskie środowisko gospodarce Beata Koniarska, a na trzecim Andrzej Struk, brat marszałka pomorskiego. Kolejni na liście to Olga Haase oraz radni wojewódzcy Andrzej Bartnicki i Karolina Szczygieł. Listę zamykają Grzegorz Głowacki, Hanna Cegielska, Andrzej Styn i Piotr Witbrodt. W ogłoszonym zestawieniu nie ma wicemarszałka Wiesława Byczkowskiego.

✓ W tegorocznych wyborach samorządowych w Sopocie może dojść do ciekawej rywalizacji o miejsce w radzie miasta i gabinecie prezydenta. Namaszczona przez b. prezydenta Jacka Karnowskiego, jego była rzeczniczka i zastępczyni, obecnie komisarz Magdalena Czarzyńska-Jachim, publikuje fotki z relaksu na nartach, ale kampania relaksowo się nie zapowiada. Nie tylko bowiem Jarosław Kempa, sopocki radny z „Kocham Sopot”, zgłosił się do udziału w wyścigu prezydenckim, ale także środowisko skupione w stowarzyszeniu „Nasz dom Sopot” wystawi poważnego pretendenta. Ma to być Mirosław Mudlaff, b. szef sopockiej straży miejskiej. A skupieni wokół stowarzyszenia sympatycy i działacze SKT, różni zwolennicy zmian w Sopocie, mają już na koncie zwycięstwo nad sopockim aparatem władzy i po 7. letniej batalii udaremniłi oparty o fałszywe przesłanki atak Jacka Karnowskiego na Sopocki Klub Tenisowy.

# GAZETA GDANSKA

ORAZ WYDAWNICTWA:  
DZIEŃ POMORSKI  
DZIEŃ BYDGOSKI  
GAZETA MORSKA



DZIEŃ GRUDZIADZKI  
DZIEŃ TCZEŃSKI  
DZIEŃ KUJAWSKI  
GAZETA MOGILEŃSKA

Rok XLIV Redakcja i Administracja:  
Gdańsk, Kaszubski Rynek 21

Telefon 214, 94  
Konto czek. P. K. O. 210.293

Nr. 31

## Zwycięstwo ulicy

Rząd Daladiera padł pod naporem zrewoltowanego Paryża  
B. prezydent Gaston Doumergue tworzy nowy gabinet

Paryż, 8. 2. (Pat). RZĄD PREMIERA DALADIERA PODAŁ SIĘ DO DYMISJI. DYMISJA ZOSTAŁA PRZYJĘTA.

Premier Daladier oświadczył przedstawicielom prasy, że postanowił ustąpić, aby uniknąć rozlewu krwi.

Wiadomość o ustąpieniu rządu Daladiera została przyjęta z wielkim zadowoleniem.

Na giełdzie paryskiej kiedy dowiedziano się o dymisji rządu wznoszono okrzyki i śpiewano Marsyljanke.

Prezydent Lebrun zwrócił się do byłego prezydenta Doumergue, proponując mu podjęcie się misji tworzenia nowego gabinetu. Doumergue nie przyjął jednak propozycji prezydenta Lebrun.

wielkie bulwary. Policja nie przeszkadzała tej manifestacji. Kupcy i właściciele kawiarni pośpiesznie zamykali sklepy, zapuszczając żaluzje i sprząając stoliki z tarasów kawiarni.

### Manifest opozycji

Paryż, 8. 2. (Pat). Deputowani opozycji Tardieu, Cathala i Mandel zapowiedzieli WYDANIE MANIFESTÓW DO NARODU FRANCUSKIEGO.

**Brawa i wiwaty za wiadomość o ustąpieniu rządu**  
Paryż, 8. 2. (Pat). Wiadomość o ustąpieniu rządu podały dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach dopiero o godz. 14.30.

### 6 zabitych i 582 rannych

Paryż, 8. 2. (Pat). Oficjalnie donoszą, że w czasie onegdajszych walk zostało zabitych 6 osób cywilnych i zginęło 3 gwardzistów republikańskich. Rannych jest 170 osób cywilnych, 180 członków t. zw. gwardii pokojowej i 132 gwardzistów republikańskich oraz około 100 agentów policyjnych.

**Wojsko i policja biwakują w Pałacu Elizejskim**  
Paryż, 8. 2. (Pat). Pałac Elizejski, gdzie prezydent Lebrun odbywa rozmowy otoczony jest znacznymi siłami policji konnej i pieszej.

Oddziały wojskowe stacjonują również na podwórzu ministerstwa spraw wewn. Strażnicy, zaopatrzeni w sikawki pożarne, stoją gotowi do odparcia w każdej chwili ataku manifestantów. Zdala słychać okrzyki demonstrantów. Gwardia republikańska na koniach, która wraca z szarży na placu Zgody chwilowo tu biwakuje i wypoczywa.

W tym samym czasie zaczęto te wiadomości wyświetlać na ekranach reklamowych. Publiczność przyjmowała te informacje z wybuchami radości i śpiewami „Marsyljanek”.

### Batalion piechoty przed Pałacem Burbońskim

Paryż, 8. 2. (Pat). O godzinie 22 przed pałacem burbońskim rozlokowany został batalion 64 pułku piechoty.

Podczas manifestacji przed ministerstwem marynarki potłuczono wiele szyb na pierwszym piętrze budynku.

Dwóch gwardzistów w czasie starcia zostało poważnie rannych. Wiele samochodów prywatnych wiezie rannych manifestantów do szpitala Beaujan.

### Herriota z rak tłumu z trudem wyrwała policja

Paryż, 8. 2. (Pat). Na ulicy Royal grupa manifestantów wystąpiła wczoraj przeciwko senatorowi Rollandowi, który musiał się schronić przed ścigającymi go manifestantami do jednej z restauracji. Senator Rolland został lekko ranny i policji udało się uwolnić senatora Rollanda, obłożonego w restauracji.

Onegdaj po opuszczeniu placu Bourbońskiego manifestanci napadli na przywódcę radykałów Herriota. Policja z trudem uwolniła Herriota z rąk tłumu. Herriot odjechał samochodem policyjnym w towarzystwie inspektorów policji.

### Dymisja gabinetu była niezbędną dla uspokojenia tłumów

Paryż, 8. 2. (Pat). Wypadki, poprzedzające dymisję gabinetu Daladiera miały przebieg następujący:

Wydarzenia ostatniej nocy miały prawie natychmiastowy oddźwięk. Od wczesnego ranka premier Daladier konferował kolejno z przewodniczącym senatu i izby deputowanych. Obaj przewodniczący po rozmowie z premierem udali się do prezydenta republiki. Wszyscy doszli do przekonania, że W OBECNYCH OKOLICZNOŚCIACH DYMISJA GABINETU BYŁABY NIEZBĘDNE DLA USPOKOJENIA TŁUMÓW.

Premier ponadto odbył konferencję z przywódcami dwóch najpoważniejszych grup większości w izbie, mianowicie z Herriotem, jako przedstawicielem radykałów i

Blumem oraz Frossardem, jako przedstawicielami socjalistów Sfo. W czasie tej rozmowy przeważało również to samo zdanie co do podania się do dymisji premiera Daladiera.

Po kilku rozmowach z ministrem spraw wewn. Frottem, który przyłączył się do tego zdania, premier Daladier postanowił natychmiast złożyć dymisję w ręce prezydenta republiki.

O godz. 13.30 premier udał się do pałacu Elizejskiego, celem powiadomienia o tem prezydenta Lebrun. Po powrocie na Quai d'Orsay o godz. 14 Daladier zapoznał przedstawicieli prasy ze swoim postanowieniem, które było wynikiem jedynie chęci uniknięcia rozlewu krwi.

### Krwawe demonstracje na placach Opéry, Zgody, Giełdy i Magdaleny bezpośrednim powodem upadku Daladiera

Paryż, 8. 2. (Pat). Bezpośrednim powodem ustąpienia rządu premiera Daladiera były MANIFESTACJE, JAKIE SIĘ WCZORAJ POWTÓRZYŁY NA PLACACH OPERY, MAGDALENY I PLACU ZGODY.

Około godz. 14 na bulwarach nastąpiło starcie między demonstrantami a policją. Manifestanci nie usłuchali wezwania policji do rozejścia się, wobec czego nastąpiła wymiana strzałów. W wyniku strzelaniny 4 osoby zostały ranne.

Do wielkich zaburzeń doszło NA PLACU GIEŁDY. Pod wpływem oburzenia agencji giełdowej rzucili się na 8 policjantów, usuwając ich siłą z przed gmachu giełdy.

O godz. 13 proklamowano na giełdzie 1-minutowe milczenie na znak żałoby po zabitych wczoraj ofiarach manifestacji. Bezpośrednio potem odbyła się manifestacja, przy czym demonstranci wznosili okrzyki „Precz z rządem zabójców!”.

Paryż, 8. 2. (Pat). W ciągu wczorajszego popołudnia aż do wieczora odbywały się na placu Zgody i na ulicy Royal manifestacje, w których brali udział członkowie różnych ugrupowań politycznych, przede wszystkim zaś młodzież uniwersytecka. Co chwila dawały się słyszeć okrzyki „Precz z mordercami!”. Gwardia kilka razy szarżowała w tłum z obnażonymi szabłami. Wiele jest rannych. Manifestanci na szarżę odpowiadali gradem kamieni.

Około godz. 18 zapanował stosunkowy spokój, ale już w chwilę potem zepchnięci na ulicę Royal manifestanci zajęli jezdnię, na której poczęto budować barykady, o które rozbiły się atakujące tłum patrole policyjne. Manifestanci dobiegali do koni, z których spadali jeźdźcy, zabierali siodła i uprzęży i podpalali to wszystko. W starciu zostało rannych wiele osób.

O godz. 17 uformował się wielki pochód.

Demonstranci w zwartych szeregach trzymając się za ręce, szli aż do bulwarów. Na czele pochodu szedł chorąży, niosący sztandar o barwach państwowych. Ze śpiewem Marsyljanki manifestanci obchodzili

## Jedynie rząd jedności narodowej może uratować Francję przed chaosem rewolucji

Paryż, 8. 2. (Pat). Deputowani Paryża i radni miejscy odbyli wczoraj posiedzenie, na którym postanowiono wysłać do prezydenta republiki delegację z prośbą, aby utworzył rząd jedności narodowej, zbudowany ponad partiami politycznymi.

Ze względu na powagę okoliczności zda-

je się być niewątpliwym, że prezydent republiki będzie starał się jak najszybciej rozpubliki będzie starał się jak najszybciej rozwiązać kryzys ministerjalny. W kołach politycznych uważają, że logika domaga się, aby dla uspokojenia umysłów stworzono rząd jedności narodowej, o ile możności

rządu, będącego zdala od waśni partyjnych i grupującego w swoim łonie przedstawicieli najważniejszych partii rządowych pod kierownictwem szefa, którego autorytet byłby uznany przez cały kraj, jak np. by tego prezydenta Doumergue lub przewodniczącego senatu Jeanneneya.

### Minister Pieracki o „Słowie Pomorskim” Wyjaśnienia w Komisji senackiej

(o) Warszawa, 9. 2 (tel. wł.) Pan Minister Spraw Wewnętrznych Pieracki na komisji budżetowej Senatu wygłosił przemówienie, w którym m. in. poruszył sprawę zdemolowania „Słowa Pomorskiego” w Toruniu:

„Chciałbym, ażeby wspólnie zenną komisja tę rzecz przeanalizowała, nietylko pod względem prawnym, ale także z punktu widzenia ideologicznego, co tutaj niewątpliwie odegrało zasadniczą rolę. Jeżeli pewną grupę obywateli w prasie się zożydza, jeżeli robi się wycieczki przeciwko autorytetowi Marszałka Piłsudskiego, jeżeli atakuje się Głowę Państwa i wybitnych działaczy — jasną jest sprawa, że są to rzeczy niedopuszczalne. Tego ro-

dzaju metody muszą być niejednokrotnie bardzo ostro karane przez władze administracyjne, bo jeżeli one tego niedopatrzą może to wywołać pewne zadrażnienia psychiczne, które potem mogą pociągnąć za sobą poważne skutki.

W Toruniu grupa 25 — 30 ludzi w podnieceniu powybiła szyby a na drugi dzień prezes Zw. Strzeleckiego oświadczył władzom że to byli strzelcy i prosił o pociągnięcie ich do odpowiedzialności. Ponieważ nie wskazał nazwisk, prokurator musiał wdrożyć indywidualne dochodzenia. Te dochodzenia trwają. Ta strona niema zamiaru ukrywać czegokolwiek, a tak samo władze administracyjne nie mają tego zamiaru.

### B. prezydent G. Doumergue przyjął misję tworzenia gabinetu

Paryż, 8. 2. (Pat). Na skutek prośby wielu wybitnych osób ze świata politycznego m. in. przewodniczącego senatu Jeanneneya i przewodniczącego izby deputowanych Bouissona były prezydent Doumergue przyjął misję utworzenia rządu. Doumergue zastrzegł sobie jednak postawienie pewnych warunków.

Były prezydent Doumergue przyjeżdża dziś rano do Paryża.

### Rozwiązanie parlamentu warunkiem nowego premiera

Paryż, 8. 2. (Tel. wł.). Agencja Havasa dowiaduje się, że zdaniem kół miarodajnych Doumergue podejmie się utworzenia rządu pod warunkiem, iż będzie mógł rozwiązać izby i rozpisnąć nowe wybory, gdyby tego zasłała potrzeba.



PARTNER WYDANIA

WYDANIE SPECJALNE



# GAZETA GDANSKA

Galeria Sztuki Gdańskiej Stanisław Seyfried

## MIECZYŚLAW OLSZEWSKI „MIETO” - AKTY



Galeria Sztuki Gdańskiej zaprasza w najbliższą sobotę do galerii „W Zaułku” na wystawę ekspresyjnego malarstwa Mieczysława Olszewskiego „Mieto” artysty urzeczonego pięknem i zmysłowością kobiecej urody.

Profesor Mieczysław Olszewski „Mieto” przez lata wykładawca malarstwa w gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, dziś już na emeryturze, ale nadal tworzy. „Stanisław Teisseyre, który był w moim wyobrażeniu największym autorytetem malarskim z żyjących wówczas artystów, którego spotkałem na swojej drodze, bardzo mnie pochwalił przy jakimś niebieskim akcie. Któregoś dnia, gdy wrócił z Paryża, przy następnej mojej pracy, spytał czy znam Francisca Bacona, to pytanie w latach 60. było absurdalne. Gdzie ja głupek z Rumi mógłbym znać Bacona? Wysłał wówczas swojego asystenta do biblioteki i przyniósł mi zdjęcie obrazu angielskiego artysty, wielkości znaczka pocztowego. Okazało się, że ja już malowałem podobnie, nic nie wiedząc o jego istnieniu”.

Do wielkich autorytetów na studenckiej drodze prof. Mieczysława Olszewskiego należeli jeszcze dwaj inni profesorowie Kazimierz Śramkiewicz i Jacek Żułowski. „Mam do nich wielki szacunek, w odróżnieniu od innych, byli prawdziwi i mieli cały czas coś mądrego do powiedzenia”. Natomiast na pewno ci trzej profesorowie w kształtowaniu się drogi artystycznej młodego studenta odegrali najważniejszą rolę. Jego zmysłowe malarstwo nadal wzbudza poruszenie, ale ono nie polegało na szokowaniu, jak już wiele lat później mówił prof. Mieczysław Olszewski: „Istnieje grupa ambitnych malarzy, która kombinuje, próbując się samemu rozciąć i zacerować, bo jest to nadal atrakcyjny

temat. Jest to oczywiście dramatyczny wymiar zwrócenia na siebie uwagi. Ja też miałem takie odjazdy, typu kopulacja i takie inne”.

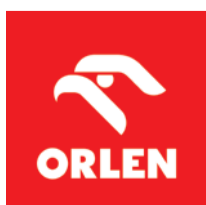
„Gazeta Gdańska” w swoim kolejnym sezonie 2024 rozpoczyna następny cykl ekspozycji wybitnych gdańskich malarzy. Na pierwsze trzy wystawy zaplanowaliśmy wyjątkowe postaci artystyczne Wybrzeża. I tak w kolejności zaprezentujemy malarstwo prof. Mieczysława Olszewskiego, Barbary Gruszki i Mariusza Hoffmana.

Prof. Mieczysław Olszewski, już prawie 80-latek nie zamyka się w sobie, utrzymuje kondycję artysty twórczego. Gra w tenisa, pływa, jeździ na rowerze, uprawia sporty w dalekich egzotycznych kurortach i nadal intensywnie maluje. Nie traci nic ze świeżości bowiem ostatnio powrócił do malarstwa aktów, które w większości są zupełnie nowymi pracami, ale namalowane w starej technice bez żadnych poszukiwań nowego. Artysta uważa, że na eksperymenty z malarstwem czas już minął. Owszem jak mówi kiedy zbliża się dzień ku końcowi i robi się ciemno stara się już nie wychodzić na zewnątrz. Podróże są już coraz krótsze, a piłka tenisowa nie leci tak dynamicznie jak kiedyś. Natomiast intelekt staje się coraz jaśniejszy, a eseje poświęcone sztuce poza dobrym tekstem zaskakują na oryginalności. Gdański artysta nadal wśród koneserów malarstwa utrzymuje w Polsce bardzo wysoką pozycję. Wystawy gromadzą rzesze entuzjastów jego talentu, akty nadal u jednych wywołują wzrost

wewnętrznego ciśnienia, a u drugich jeszcze większe zainteresowanie. Mam wrażenie, że czasy klimatu Montparnasse’u, dekadentyzmu Charlsa Bandelaira, Przybyszewskiego i Francisca Bacona, zapewne byłyby najwłaściwsze do czasu życia prof. Mieczysława Olszewskiego. Intelktualista malarza, który tak naprawdę jak czasami opowiada nie lubi malować. Utrzymanie poziomu staje się coraz trudniejsze. Początek XX wieku, wielkich indywidualności malarskich, osobowości artystycznych, talentów, ale i trudów codziennego życia jawił się w aurze wysokiej sztuki, która już później znacznie obniżała poziom. Jeszcze w polskim malarstwie pojawili się artyści tamtego okresu, kolorysty Józefa Pankiewicza po których w rodzimym malarstwie pozostał kolor, który w dzisiejszych pracach artysty, niekiedy pojawia się w postaci podniecającej czerwieni. Niestety jednak dzisiejsza sztuka wędruje w zupełnie innym kierunku.

Wystawa w Gdańskiej Galerii Zaułek mam nadzieję przypomni najświetniejsze czasy wybrzeżowego malarstwa. Czasy nie pozbawione wysokiej klasy, tych niewielu pozostałych w Trójmieście artystycznych autorytetów, wśród których jawi się między kilkoma innymi prof. Mieczysław Olszewski „Mieto” mistrz, malarz potężnych, jędrnych biustów.

Wernisaż wystawy w galerii „W Zaułku” najbliższą sobotę o godz. 17. Patron główny ORLEN, patron medialny tygodek „Sieci”, Radio Gdańsk, Gazeta Gdańska.



PARTNER  
WYDANIA

# Nonkonformista prof. Mieczysław Olszewski „Mięto”

Głęboko zakorzeniona w sferze sacrum myśl malarstwa Olszewskiego, dziś może wywoływać szok i duży sprzeciw. Oglądając mocne akty profesora, trzeba mieć dużą wyobraźnię aby doszukiwać się w nich estetyki czasów baroku Caravaggia, który wprowadził malarstwo renesansu do śmielszych przedstawień malarstwa religijnego. Jednak u podstaw sztuki Olszewskiego ten paradygmat istnieje. Profesor znany z ekscentrycznego podejścia do życia jest dziś oryginalnym bytem współczesnej sztuki Wybrzeża. Należy do najwybitniejszych artystów, wykształconych przez PWSSP w Gdańsku. Utalentowany artysta, czasami bezpruderyjny i obrazoburczy, jest trudnym twórcą i trudnym rozmówcą, nie poddał się jednak nigdy łatwiznie artystycznej, co niestety w dzisiejszych czasach stanowi wielką osobiwość. W jego sztuce dominuje ekspresja, którą przekazuje za pomocą erotyzmu i humoru. Ekspresja i zmysłowość kieruje jego myślami, nadając sztuce oczekiwany kierunek. Podczas ostatniej wystawy w galerii ZPAP w Gdańsku mogliśmy zapoznać się nie tylko z ostatnimi jego pracami. Pierwszą część prezentacji stanowiły akty, malowane już blisko od 55 lat, stanowiące znak rozpoznawczy artystycznych poszukiwań, natomiast drugą tworzyły „durno stojki”, nazwane tak przed laty przez Olę, nieżyjącą żonę artysty. W sztuce Marcela Duchampa pojawiające się pod nazwą „ready-made”, „rzeczy gotowe”, tylko, że francuski artysta odcinał się od jednoznaczności prezentowanych obiektów, które mogły być obojętne wobec wartości estetycznych, a Olszewski wręcz odwrotnie dodaje do nich swój komentarz, przeważnie humorystyczny, nadając im inny wymiar. Z profesorem Mieczysławem Olszewskim rozmawia Stanisław Seyfried.

- Jak w takim razie podchodzi Pan do tych obiektów, które zrodziły się z maniackalnego zbieractwa. W pewnym momencie pracy nad nimi nadaje im Pan inny wymiar, wymiar sztuki?

- Zanim o tym, muszę rozpocząć trochę szerzej, inteligentny pisarz mi nie przeszkadza, ale inteligentny malarz jest już zagrożony grafomaństwem malarskim. Malarstwo to niuanse, ciepła czerwień - zimna czerwień, duże - małe, ciemne - jasne. Emocje występujące między tymi zależnościami tworzą cały sens malowania. Malarstwo usługowe z honorem powinno już wynieść sztandar i nie dokumentować rzeczywistości. Japońskie aparaty fotograficzne poradzą sobie z tym. Natomiast ludzie, którzy nadal grasują w malarstwie, którego czas już minął, są nadal w tym sentymentalni, ale to już tylko „Cepelia”. Jak wyjdiesz na ulicę to na każdym rogu masz grupę malarzy zasuwanających i to że człowiek może namalować podobnie do oryginału jeszcze o niczym nie świadczy. Jeżeli masz coś do powiedzenia, zakładając, że jesteś jakoś wykształcony, to jakoś musisz tę inteligencję wypruć z siebie, ja wybrałem rysunek prasowy.

- Współpracował Pan ze znakomitymi redakcjami na polskim rynku prasowym, by wymienić jedynie: Szpilki, Czas, Kulturę i ty, Głos Wybrzeża, Wieczór Wybrzeża.

- Tak, to było dobre doświadczenie. Ilustracja mieści gadulstwo, im bardziej zagęszczone tym lepiej. Tu mo-



żesz wykazać się inteligencją, dowcipem i perwersją. Natomiast powracając do „durno stojek” to ich formę tworzy ta moja „ustawka” przedmiotu między antykiem, destruktem, szmelcem, szmirą, a drewnem, szkłem, marmurem, kamieniem, oczywiście robiąc te hybrydy wsadzam tam swoje literackie pomysły. Emocje czy traumy zawarte w nich czasami znaczą coś więcej, niż to co znaczą i są poważniejsze. Marcel Duchamp czy Joseph Beuys doprowadzili to już do ściany. Beuys uważał, że każda decyzja artysty, nawet tego niewykształconego, bezinteresownego zamiaru tworzenia, zawierającego w sobie jakiś sens jest sztuką. Im bardziej sztuka jest współczesna tym bardziej zbliżamy się do głębokiej dziury. Rozsądniej byłoby aby tym zajmowali się jednak fachowcy.

- Ale ostatnia Pana wystawa, głównie jednak prezentuje malarstwo i wizerunek od lat niezmienny, kobiety w jej różnych odsłonach, przede wszystkim mocno skomplikowanej istoty, również a może

przede wszystkim w rozumieniu pożądanego seksualnego.

- Jest w tym pewien rodzaj żartu, który ilustruje na swój sposób serio, moje oddanie tematowi. To był okres głębokiego Gomułki. Polska nie widziała nagiej kobiety, faceci szukali jej pod barchanami we własnym domu i kiedy potwierdziłem w kilku źródłach, że jest taka szkoła i to sześćdziesiątka gdzie od rana do wieczora masz towarzystwo gołych babek, to już wiedziałem kim chcę zostać. Później przez te sześć lat wzbudziłem ogromną zazdrość facectów towarzyszących nam w pijalniach piwa, a my mieliśmy obowiązek malować je całymi dniami. Stanisław Teisseyre, który był w moim wyobrażeniu największym autorytetem malarskim z żyjących wówczas artystów, którego spotkałem na swojej drodze, bardzo mnie pochwalił przy jakimś niebieskim akcie. Któregoś dnia, gdy wrócił z Paryża, przy następnej mojej pracy, spytał czy znam Francisca Bacona, to pytanie w latach 60. było absurdalne. Gdzie ja głupek z Rumi mógłbym znać Bacona? Wysłał wówczas swojego asystenta do biblioteki i przyniósł mi zdjęcie obrazu angielskiego artysty, wielkości znaczka pocztowego. Okazało się, że ja już malowałem podobnie, nic nie wiedząc o jego istnieniu. Tak naturalnie okazało się, że będę malować akty. Wtedy nie była to żadna wiocha, a dziś tym bardziej, ale mało osób bierze się za akty. Natomiast jest parę postaci, świetnie ży-

jących z tego, bo jest to nadal bardzo atrakcyjny temat. W tej chwili istnieje grupa ambitnych malarzy, która kombinuje, próbując się samemu rozciąć i zacerować, jest to oczywiście dramatyczny wymiar zwrócenia na siebie uwagi. Ja też miałem takie odjazdy, typu kopulacja i takie inne.

- Jak miałby Pan raz jeszcze wybierać konwencję?

- Gdybym miał jeszcze raz wybierać konwencję artystyczną to wielki respekt mam wcale nie przed figuracją, tylko przed czystym malarstwem materii, tasyzmem, malarstwem gestu. Zwiedziłem większość prestiżowych muzeów świata i tak naprawdę olbrzymie wrażenie zrobił na mnie Franz Kline. To sfrustrowany malarz akcji, skupiający się na ruchach pędzla i na dużych powierzchniach płótna. Tworzył obrazy o wielkiej ekspresji, zmieniające wszelkie wyobrażenia. Dlatego uważam, że droga którą szedłem była dobra, miałem więcej dyplomantów, których wspierałem w informelu, w malarstwie abstrakcyjnym, niż w tak zwanym klasycy, figuracji. Natomiast, że sam po tylu latach nie zmieniłem się, w zawstydzeniu stwierdzam, że dogonił mnie syndrom „Zuzanny i starców”, w różnych wersjach. W tej chwili ten kontakt z gołą kobietą od której zaczynałem jako licealista powraca na zasadzie paroksyzmów. W tej nowej rzeczywistości w której tkwimy byłbym idiotą, gdybym chciał teraz zmienić swoje emploi. To jest mój znak rozpoznawczy i już nie można tego

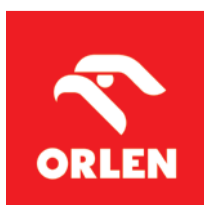
zmienić. Moje pierwsze obrazy, powiedzmy te najlepsze inspirowane były nieprawdopodobną sztuką średniowiecza, ale nie ze względu na religijność, a raczej na powagę sztuki.

- Mówiliśmy wcześniej o prof. Stanisławie Teisseyrze, ale uczestniczył Pan w wykładach innych dwóch znakomitości malarskich gdańskiej szkoły, myślę o prof. Kazimierzu Śramkiewiczu i prof. Jacku Żuławskim.

- Sprawiedliwość i porządek czasu nakazuje mi wrócić do Kazimierza Śramkiewicza, bo on był moim pierwszym nauczycielem. Przyszedłem do niego ogólnie dobrze wykształcony, to było wszystko i trafiłem na człowieka który mi w pełni odpowiadał. Jako lizus-prymus znałem całego Faulknera i równocześnie czytałem amerykańską czwórkę; Caldwell, Steinbecka i Hemingwaya. Nie przeszkadzało mi zdanie byłej żony Hemingwaya, że pisząc „Starego człowieka i morze” znał tylko 600 słów. Byłe żony potrafią być szczere do bólu. Oczywiście czytałem i rozumiałem długie zdania, ale nauczyłem się czytać ze zrozumieniem również krótkie. Śramkiewicz dużo mówił bez przerw. Uwielbiałem go słuchać, bo o sztuce mówił z sensem, rozjeżdżając się na wszystkie strony, ale wracał, opowiadał ciekawie, przeżywałem to głęboko, uwielbiałem go słuchać. Jego opowieści wydawały się zrozumiałe, jednak po jakimś czasie dochodziłem do przekonania, że dopiero teraz powoli zaczynam rozumieć o

czym mówił. Natomiast prof. Jacek Żuławski, objął mnie po Teisseyrze. Cztery lata studiowałem u niego, później wygrałem konkurs i do odejścia na emeryturę byłem jego asystentem. W związku z tym istnieje prawdopodobieństwo, że mnie czegoś nauczył, oczywiście z tym bym za bardzo nie przesadzał. Jacek był absolutnie wartościową dodaną do takich uczelni jak nasza, był kolorowym artystą z Belle Epoque, po Paryżu, birbantem nie stroniącym od alkoholu. Tu dużą rolę odegrał jego pies. Starsi ludzie pamiętają, że za komuny do wódki obowiązkowa była zakąska, przeważnie był to serek topiony, niedrogi. Jacek korzystając z dobrodziejstw porannych spacerów z psem, z obrzydzeniem dawał mi serek, sam wypijał lufę i wracał do domu. Pies się tak uzależnił od serka, że nie było wyjścia, co rano ciągnął pana w to samo miejsce. Jacek był wytrawnym taternikiem i żeglarzem, dużo o tym opowiadał w sposób specyficzny z przerwą na zaciąganie się papierosem. To byli różni profesorowi, ale jego korekty były bardzo głębokie, często posilkował się cytatem przywiezionym z Paryża, dziwki wykrzykującej do swojego alfonsa stojącego obok z brzytwą „...nie po oczach, nie po oczach...”, dotyczyło to oczywiście harmonii kolorystycznej obrazu. Ten birbancki styl, te anegdoty budujące nastroj, pozostał już tylko sentyment, to już nie powróci.

18.08.2017



PARTNER  
WYDANIA

# Martwe natury

Profesor Mieczysław Olszewski „Mieto” nie wystawia często, ale jak już to zawsze nie dość, że ma coś ciekawego do powiedzenia, to zaskakuje niebywałą inwencją.



W galerii ZPAP przy ulicy Piwnej możemy zobaczyć wystawę artysty. Byłem przygotowany, a nawet pewny, że zobaczę śmiałe akty, którymi przed laty, na dwóch ostatnich pokazach szokował, nie tylko śmiałością, ale także niebywałym profesjonalizmem. Odwoływał się wówczas, co jeszcze bardziej szokowało do sacrum, przywołując barokową, ezoteryczną estetykę płócien Caravaggia. Obrazy nie pozbawione rozlicznych postaci kobiecych w ujęciach erotycznych w stylu Bouchera wywoływały spore wrażenie.

Ostatnio inny wybrzeżowy artysta Kazimierz Kalkowski wzniecił swoją wystawą podobne emocje z tym, że jego akty zmysłowością, niepokojąco blisko zbliżyły się do śmiałego perwersyjnego erotyzmu. Prowokujące wystawy prof. Olszewskiego zawsze

sprawiły duże zaciekawienie i z taką myślą przekraczałem próg galerii. Jakież wielkie moje zaskoczenie wywołały olbrzymie płótna martwych natur. Zaskoczenie było nieprawdopodobne. Znając od lat artystę można było spodziewać się wielkiej ekstrawagancji, którą w rezultacie udało się osiągnąć innymi środkami. Malarz od 57 lat oddaje się pracy nad aktami, tym razem poza paroma ujęciami w drugiej sali zobaczyliśmy przede wszystkim malarstwo martwych natur w stylu Marcela Duchampa, artysty sztuki konceptualnej. Olszewski pokazał również, jak to określiła przed laty, nieżyjąca żona artysty Ola, „durno-stojki” czyli „readymades”, które posłużyły jako pewnego rodzaju komentarz do prezentowanych prac malarzkich. W wypadku duchampowskiego patrzenia na



sztukę, jawi się ona jako określone przeżycie estetyczne, u

co dalej i łączy swoje „durno-stojki” ze sztuką malarską. Profesor przedstawił wystawę smakowitą, nie pozbawioną wielu nieprzeciętnych niuansów, odwołując się do emocji tworzących sens statycznych martwych natur. Jak to kiedyś określił artysta „to wypruwanie malarskiej inteligencji”. Mam również wrażenie, że ta wystawa jest nawiązaniem do starego niderlandzkiego i hiszpańskiego malarstwa martwych natur. Drobiazgowy, a zarazem bardzo surowy i realny przekaz tamtego malarstwa, odpowiada ścisłym regułom geometrycznych zasad tworzenia przestrzeni w wypadku gdańskiego artysty. Malowane obiekty nabierają pożądanego znaczenia, są nimi nasycone, co stwarza jeszcze większe wrażenie. Olszewski swój świat materialnej natury doprowadza do perfekcji, ale nie przekracza

tej cienkiej granicy, kiedy przedmiot staje się realistyczny, choć w rzeczywistości takim powinien się stać, to dzięki zachowaniu profesjonalnie ujętej perspektywy i właściwie dostosowanej gry efektów świetlnych i półcieni. Zestawienie naturalnych przedmiotów stojących obok z obrazami powoduje oszukanie oka, wydaje się, że to na co patrzymy w ujęciu malarzkim jest iluzją rzeczywistości, chciałoby się sprawdzić co tak naprawdę jest iluzją, a co rzeczywistością. Przypuszczam, iż prezentowany cykl poza wyraźnym oddzieleniem od aktów, nosi również w sobie pewien hołd złożony swoim profesorem Gdańskiej PWSSP Kazimierzowi Śramkiewiczowi i Jackowi Żuławskiemu, o których artysta zawsze wyraża się z wielkim szacunkiem i często opowiada o nich różne anegdoty.

# Telefon wieczorową porą

Kiedy zadzwonił, byłem lekko dezorientowany, nie wiedziałem czy odebrać, wahałem się, było dość późno.

Przypuszczałem, że sprawa może nie być błaha. Wiedziałem, że na pewno nie będzie to kolega, który chce mnie wyciągnąć na wieczorną kawę, koledzy przecież wiedzą, że już od dawna o tej porze nie pijam kawy. Jakież było moje zdziwienie kiedy po odebraniu okazało się, że dzwoniącym jest dawno niesłyszany kolega. Malarz, artysta, profesor, któremu przed laty poświęciłem przynajmniej kilka felietonów literackich, nieprzeciętna osobowość, wyjątkowy erudyta o niepospolitej inteligencji, a do tego znakomity twórca.

Profesor Mieczysław „Mieto” Olszewski, przypomniał sobie nasze rozmowy, po których jeden z felietonów znalazł się nawet w zbiorze moich tekstów zatytułowanych „Galeria sztuki gdańskiej” i nadal uważam, że osoby zauważone w tych artykułach, profesorowie: Lasecki, Berezniński, Pietkiewicz, Cześnik, Świeszewski, Olszewski oraz Kalkowski, a także śp. Jackie-wicz i Model nadal stanowią o bardzo wysokiej jakości gdańskiej sztuki. Tu można by było wejść w większe szczegóły, ale to może przy innej okazji. Oczywiście czekam na nowe nazwiska, ale i na nową publikację, co może nie być takie proste. Nowe nazwiska pojawiają się, wylaniają się z mgły, ale dobrze



jeszcze ich nie widać. Dziś tak się stało, i to nie dobrze dla sztuki, że wkradły się w jej ocenę polityczne poglądy, które nie powinny mieć żadnego wpływu na nią.

Ale zostawmy to - profesor po latach zaproponował spotkanie, od razu przysta-

łem bowiem karykatura jego autorstwa wisząca nad moim biurkiem od lat nie daje mi spokoju, wywołuje poruszenie i ciekawość, zadawałem sobie pytanie jak rozwinię się akcja z rysunkowego zdarzenia? To zapewne rysunek tworzący cykl pewnego wy-

darzenia mającego miejsce jak sam autor pisze w tytule na Teneryfie. Wiem, że to zakończenie miało miejsce, ale o wiele wcześniej, czego dowiedzieć można się z wcześniejszych rysunków, nie do końca jasnych, ale to pewnie tajemnica artysty.

Mieto jest wyjątkową osobowością trudno zaprzeczyć, że jego talent i praca stworzyły Artystę, ale do dziś swoich wykładowców, wybitnych polskich malarzy uważa za niedoścignionych twórców: Jacka Żuławskiego, Kazimierza Śramkiewicza, Stanisława Teisseyre. Dziś prof. Olszewski będąc już na emeryturze oddaje się codziennej grze w tenisa z kolegami, wieczorem wypija zasłużoną kawę, której mnie

już pić nie wolno. Dalej maluje i pielęgnuje „durno-stojki”, których kolekcjonowanie przejął po żonie niezapomnianej gdańskiej malarce Aleksandrze Radziszewskiej. Powrócił jednak do czegoś co w jego osobowości artysty, twórcy było pewnym dodatkiem - karykatury. Jego rysunki znalazły swoje miejsce w światowych publikacjach dotyczących karykatur. Co w przeszłości było pewnym znakiem rozpoznawczym, bowiem współpracował ze znakomitymi redakcjami nie tylko na Wybrzeżu, były to: Szpilki, Czas, Kultura i ty, Głos Wybrzeża czy Wieczór Wybrzeża. ...”Tak, to było dobre doświadczenie. Ilustracja miłośni gadulstwo, im bardziej zageszczono tym le-



piej. Tu możesz wykazać się inteligencją, dowcipem i perwersją...” Dziś jego rysunki satyryczne prezentują wysoki poziom. Poprzez karykaturę, świadome zdeformowanie rysunku, można dotknąć życia polityki, obyczajów, portretu. Defiguracja w Polsce przeżywa regres, właściwie na polskim rynku prasowym nie przetrwał ani jeden tytuł. Warto przypomnieć, że karykaturą zajmowali się tacy słynni polscy malarze jak: Kazimierz Sichulski, Zdzisław Czeremański, Feliks Topolski, Zygmunt Waliszewski, Maja Berezowska, Eryk Lipiński, Andrzej Mleczko. Myślę, że pewnie niedługo raz jeszcze powrócę do tego wieczornego telefonu.

12.03.2023



PARTNER  
WYDANIA

# Mieczysław Olszewski "Mięto" Akty

GAZETA GDANSKA

Organizator

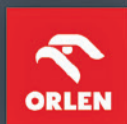
Prz. © Mięto, Akty 2023



Galeria w Zaułku,  
Gdańsk, wejście od ul. Gnilnej, zaułek świętego Bartłomieja 1.  
10.02 - 23.02.2024 godz. 17<sup>00</sup>

KURATOR: STANISŁAW SEYFRIED

GALERIA SZTUKI GDAŃSKIEJ



PARTNER  
GŁÓWNY

GAZETA GDANSKA

ORGANIZATOR



Radio Gdańsk

PATRONAT MEDIALNY



Galeria w Zaułku

# Wolne Miasto Gdańsk

## Kronika

### Ruch towarzyszy

— Baczność Wojacy! Miesięczne zebranie Tow. b. Wojaków placówki Gdańsk odbędzie się w piątek, 9 bm. o godz. 20 w Domu Polakim przy Wallgasse.

— Miesięczne zebranie Związku Polaków filji Niederstadt odbędzie się w sobotę, 10 bm. o godz. 19 w sali gimnastycznej Polskiej Szkoły Handlowej przy ulicy Langgarten 80a, róg Trojngasse.

Punktualne przybycie wszystkich członków konieczne.

— Zebranie filji Wrzeszcz Związku Polaków odbędzie się w niedzielę, 18 bm. o godz. 17 w jadalni Akademickiej. Punktualne przybycie wszystkich członków konieczne.

### Kalendarz zebrań

W czwartek 8 bm.

Godz. 19 placówki Wrzeszcz Tow. b. Wojaków w Domu Akademickim przy ul. Heeresanger.

### Z miasta

— Czy naruszenie Konstytucji? Jak już wczoraj donosiliśmy ustanowił Senat dla gdańskiej Rady Miejskiej komisarzy w osobie przewodniczącego tejże Rady, członka narodowo-socjalistycznej partii niemieckiej Hansa Eggera, który teraz samodzielnie zatwierać będzie wszystkie sprawy, dla których kompetentna była Rada Miejska.

Zarządzenie to wywołało wśród mieszkańców miasta naszego wielkie zdziwienie, przede wszystkim z tej przyczyny, że frakcja narodowo-socjalistyczna w gdańskiej Radzie Miejskiej posiada większość, a regulamin jej został tak obojętny, że opozycja nie ma wcale pola działania.

Zaznaczyć też wypada, że konstytucja W. M. Gdańska przewiduje Radę Miejską w artykule 69, ustęp 3, z którego wynika, że „celem załatwienia wszystkich spraw gminnych miasta Gdańska wybiera Sejm ze swych szeregów i z pośród innych mieszkańców miasta Radę Miejską, której skład i upoważnienia określa osobna ustawa”.

Z powyższego wynika jasno, że wszystkie sprawy miasta naszego zatwiera Rada Miejska wspólnie ze Senatem gdańskim. Zarządzenie Senatu sprzeciwia się więc konstytucji W. M. Gdańska.

— Obchód Powstania Styczniowego w Kahlbude. Filja Związku Polaków w Kahlbude obchodziła w miejscowej świetlicy uroczystość Powstania Styczniowego, którą zajął kierownik filji p. Hallmann, witając obecnych. Główny referat na temat Powstania Styczniowego wygłosił p. Hallmann, który wniósł w końcu okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Akademia zakończona została odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

— Ze zebrań filji Związku Polaków w Kahlbude. Ubiegłej niedzieli odbyło się w świetlicy w Kahlbude miesięczne zebranie filji miejscowej Związku Polaków, któremu przewodniczył kierownik filji p. Hallmann. Po przeczytaniu porządku obrad, uczczono pamięć trzech zmarłych członków, poczem przyjęto trzech nowych członków. Następnie kierownik filji wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem załatwiono jeszcze kilka spraw związanych uroczystością poświęcenia świetlicy, odbyła się mającej w dniu 18 bm. Zebranie zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

### Podatek kryzysowy trzeba płacić

Ukazało się rozporządzenie Senatu, według którego nastąpić ma obniżenie niektórych podatków na rok 1934 a mianowicie podatku przychodowego, który w poszczególnych grupach wynosić będzie od 10 do 50 proc. Natomiast nie zniesiono jeszcze podatku kryzysowego, który będziemy jeszcze musieli płacić do 31 marca 1935 roku.

Pozatem obniżono podatek obrotowy dla rolników, oraz zmieniono rozporządzenie w sprawie podatku dochodowego, ściąganego od tych rolników, którzy nie prowadzą ksiąg handlowych.

### Tylko 250 guldenów

Przed sądem stał starszy wachmistrz policji gdańskiej Edward Kern, oskarżony o urażenie i obelgę. — Oskarżony w stanie pijanym wszczął bójkę w czasie której dotkliwie pobił jednego z gości kawiarniany grożąc jeszcze rewolwerem. Sąd skazał Kerna na 250 guld. grzywny i 25 dni aresztu.

## W przeszło 40 miejscowościach zgłoszono wnioski o szkołę polską

### Pomyślne wyniki zgłoszeń do szkół polskich

Jak już donosiliśmy, w roku bieżącym odbywały się na terenie Wolnego Miasta z terminem najdalej do 31 stycznia r. b. zgłoszenia dzieci w wieku szkolnych do szkół. Również na podstawie polsko-niemieckiej umowy z 18 września 1933 wnioski o przyjęcie dzieci do szkół, klas wgl. oddziałów z polskim językiem nauczania musiały być zgłoszone w tym terminie. W związku z tem, Związek Polaków W. M. Gdańska oraz Macierz Szkolna w Gdańsku wydały odezwę do społeczeństwa polskiego, aby spełniło swój obowiązek narodowy i zgłosiło siłę dzieci do szkoły polskiej.

Na apel ten zareagowały silnie liczne rzesze ludności polskiej w Gdańsku i okolicy. Jak wykazują wyniki zgłoszeń do szkół, szczególnie silny pęd do nauki polskiej okazały wioski, zamieszkałe przez ludność polską.

Najlepsze wyniki uzyskano w miejscowości Piekło, gdzie wpłynęły 42 wnioski o przyjęcie dzieci do szkół polskich, w Wielkich Trąbkach zgłoszono 40 dzieci, i w Elganowie, gdzie wpłynęło 46 wniosków o szkołę polską.

Ogółem wnioski o przyjęcie do szkół polskich zgłoszone zostały poza Gdańskiem, przedmieściami Sopotami w przeszło 40 miejscowościach na terenie W. M. Gdańska.

## Berlin rządzi Gdańskiem

Onegdaj odbyło się w Sopotach zebranie stronnictwa narodowo-socjalistycznego, na którym przemawiali m. in. wiceprezydent Senatu Greiser oraz senator Balzer. Przemówienia poświęcone były przedewszystkiem wyjaśnieniu, dla czego Senat złożył z urzędu nadburmistrza Sopot, dr. Leverentza.

Z wywodów mówców wynika, że usunięcie dr. Leverentza było jednym z etapów walki gdańskich narodowo-socjalistów z reakcją, a więc z dawnymi niemiecko-narodowymi, oraz centrum. Sopoty są jednym z głównych ośrodków wpływów tych reakcjonistów, wobec czego narodowo-socjaliści wylegają swe siły, by tę placówkę dla siebie zdobyć.

Przebieg posiedzenia wykazał pozatem

ścisły związek zachodzący między gdańskimi czynnikami politycznymi z międzynarodowymi kołami Rzeszy.

Jak się okazało, wystali niemieccy narodowi socjaliści z Sopot pismem skargę kanclerzowi Hitlerowi, w której poddali ostrej krytyce działalność gdańskiego Senatu, i w której żądali odwołania szeregu gdańskich senatorów. Kanclerz przesłał skargę tę kierownictwu gdańskiej partii narodowo-socjalistycznej do wypowiedzenia się.

Dzienniki gdańskie stwierdzają, że to potraktowanie skargi przez Hitlera stanowi dla wszystkich, chcących intrygę utrudnić gdańskiemu władzom pracę, stanowcze ostrzeżenie.

## Walne zebranie Aeroklubu gdańskiego

W tych dniach odbyło się walne roczne zebranie Aeroklubu gdańskiego, któremu przewodniczył radca p. Lalicki. Obszerne sprawozdanie z prac Aeroklubu przedstawił prezes p. pułk. dypl. A. Rosner, wskazując również na trudności, które zarząd musiał pokonać. Mimo niestępczo trudnych warunków, w jakich pracuje Aeroklub gdański zanotować można znaczne postępy, na każdym polu. Obraz dokonanych prac charakteryzują następujące cyfry: W ubiegłym roku trenowało 24 pilotów, wykonując 3.607 lotów w czasie 550 godzin, podczas gdy w roku 1932 wykonano lotów w czasie 301 godzin. Pilotów szybowcowych klub posiada 14. W ubiegłym roku wykonano ogółem 701 lotów szybowcowych. Załoga Aeroklubu gdańskiego brała udział w szeregu imprez lotniczych, zajmując m. in. w piątym K. L. K. T. 11 miejsce w ogólnej klasyfikacji. Na polu teoretycznego wyszkolenia działalności Klubu w ubiegłym roku wyraża się w urzędzeniu dwóch kursów pilotarzy. Zarząd Klubu utrzymywał ścisły kontakt z pokrewnymi organizacjami, w pierwszym rzędzie z L. O. P. P. O współpracy tej świadczy znaczna ilość lotów propagandowych i pasażerskich odczyty, referaty, kursy modelarstwa, wystawy lotnicze na terenie Gdańska i t. d. Jedną z najwiękzych bolączek Klubu jest kwestia taboru. W pierwszym rzędzie sekcja turystyczna od

czuwa dotkliwy brak maszyn, na których mogłyby za przykładem innych klubów uprawiać racjonalną turystykę lotniczą. Członkowie klubu do tej chwili pozbawieni są możliwości poznania terenów i dróg koniecznych w Polsce.

Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem Klubu wybrany został ponownie p. pułk. dypl. A. Rosner, w skład Zarządu weszli ponadto pp. dyr. W. Konderski, A. Mathews stud., E. Jereczek stud. — wiceprezes, A. Roszkowski — sekretarz, St. Petrusiewicz — skarbnik, G. Ranošek — kier. Sekcji Motorowej, Śmidowicz — kier. Sekcji Szybowców, Ziełowicz — bibliotekarz i gospodarz A. G.

Stosownie do instrukcji M. K. w sprawie reorganizacji Klubu powołano na stanowisko kierownika grupy szkolnej p. por. pil. obs. St. Kryńskiego, komendanta miejscowego Ośrodka P. W. Lotn. Sekcję turystyczną powierzono p. dypl. inż. R. Płoszkowi z Gdańska.

Zaznaczyć należy, że Aeroklub Gdański jest na Województwo Pomorskie jedyną kompetentną instancją w sprawach szkolenia w pilotażu motorowym. Dlatego wszyscy pragnący zostać pilotami samolotowymi muszą zwrócić się do A. G. celem zasięgnięcia odpowiednich informacji względnie przejścia wstępnych badań lotniczo-lekarskich. Adres: Gdańsk, Heeresanger 11.

## Zajścia przy wpisach dzieci do szkół polskich

W czasie ostatnich wpisów szkolnych zdarzyły się w W. M. wypadki, świadczące, iż nieliczne czynniki szkolne „nie solidaryzują” się z polityką Senatu. O to w miejscowości Pszczółkach zgłosił pewien funkcjonariusz kolejowy kierownik miejscowej szkoły swoje dziecko do szkoły polskiej. Wtedy kierownik usiłował skłonić rodziców do wycofania wniosku tłumacząc mu, że Gdańsk zostanie w każdym wypadku niemieckim, i że oni radzi zniszczyć wniosek. Gdy ta uwaga nie pomogła, usiłował kierownik

szkoły spowodować cofnięcie wniosku przez odwołanie trudności z jakimi związane będzie chodzenie do położonej w innej miejscowości szkoły polskiej i t. p.

W Wielkim Pawłowiu zdarzyło się, iż kierownik szkoły otrzymawszy metrykę urodzenia i chrztu dziecka wraz z pismem zredagowanym po polsku, zwrócił ojcu papierzy z uwagą, iż nie umia po polsku i nie zamierza się uczyć tego języka.

## Patrole bojówkarzy hitlerowskich na ulicach

Dowódca brygady umundurowanych oddziałów hitlerowskich Linsmayer ogłosił regulamin dla wszystkich członków tych oddziałów. M. in. zaprowadzono codzienny wieczorny apel. Członkowie oddziałów winni codziennie o godzinie 24 znajdować się w domu. Celem przeprowadzenia tego nakazu ustanowione zostały

specjalne patrole, które obchodzić będą poszczególne ulice miasta i wylapywać członków, nie stosujących się do powyższego nakazu celem ewent. ukarania. Przepisom tym podlega również zamiejscowi członkowie tych oddziałów.

## Prasa o ekspozycji min. Becka

Ekspozycja ministra Spraw Zagranicznych Becka wywołała w gdańskich kręgach politycznych ogólne zainteresowanie. Prasa niemiecka w Gdańsku zamieszcza komentarze, inspirowane przez gdańskie czynniki międzynarodowe stwierdzające, że oświadczenie Ministra Becka, na temat stosunków polsko-gdańskich wywołało w gdańskich kręgach politycznych niezadowolenie.

Dzienniki dosłownie cyfrują te ustępy ekspozycji Ministra Becka, które odnoszą się do spraw gdańskich, przy czym zaznaczają, że stały system współpracy, o którym mówił Minister Beck, jest również celem polityki prezydenta Senatu dr. Rauschninga.

Przechodząc do deklaracji Ministra Becka odnoszącej się do zagadnienia reformy Ligi Narodów oraz generalizacji ochrony nad mniejszościami pisma wskazują, że i na tym polu osiągnięty może być cel pożądanym przez porozumienie bezpośrednie stron zainteresowanych.

## Życie gospodarcze nie znosi polityki

„Der Danziger Vorposten” organ narodowo-socjalistyczny donosi, że jedna z gdańskich firm kosmetycznych zwróciła się do władz polskich o zezwolenie na otwarcie zakładów na terenie polskim. Firma ta tłumaczy swe postępowanie zbyt wielkim obciążeniem podatkowym w Gdańsku.

W związku z tem, wspomniane pismo wywołuje wszystkie firmy, aby trwały na swych stanowiskach w Gdańsku, nawet jeżeli jest to połączone z ofiarą na rzecz niemieczy. Pytanie jak długo organizm gospodarczy znosić będzie tego rodzaju ofiary. O ile nam wiadomo, to polityka gospodarcza obecnego Senatu zmierzająca zupełnie wyraźnie do podporządkowania życia gospodarczego polityce zniewoliła już cały szereg firm do ucieczki z Gdańska.

## Niezrozumiałe praktyki

Pracownik kolejowy Paweł Brocki z Kłodawy, zaczepiany w restauracji przez hitlerowców Kantaka i Kuschola, zagroził im, że zawezwie policyjne pogotowie. Na to awanturnicy wyszli z lokalu i oskarżyli B. o napad przed miejscowym wachmistrzem, który zabrał go celem spisania protokołu. Po oświadczeniu B., iż protokół podpisze, ale tylko w języku polskim, miejscowy posterunek policyjny trzykrotnie nalegał na niego, aby złożył zeznanie, po niemiecku tak że Brocki wreszcie protokół podpisał. Jest to już trzeci wypadek, jaki spotkał omawianego na terenie Kłodawy.

## Nasi przyjaciele...

Wbrew zarządzeniom, wydany przez Senat narodowo-socjalistyczny oddziały hitlerowskie w czasie przemarszu ulicami miasta śpiewają ciągle piosenki antypolskie, wśród których dominuje jedna zwłaszcza, której refrain brzmi jak następuje: „Die Handgranate in der Hand, Du Pollak komm mal her”.

Onegdaj znowu oddział około 20 hitlerowców maszerujący z łopatami w pobliżu szkoły na Hansaplatz popisywał się świetnym wykonaniem wspomnianej piosenki antypolskiej, która zdaje się być ulubioną pieśnią gdańskich oddziałów S. S. i S. A.

Ilustruje ona w dostateczny sposób „atmosfera” zgodnej współpracy.

## Zapełniają więzienia

Palacz Kurt Fritz z Nowego Portu znajdował się z kilkoma znajomymi w pewnym lokalu w Nowym Porcie, gdzie rozmawiano o sprawach politycznych. W nieuzupełnione już trzecim stanie oświadczył Fritz, że Hitler jest obok krajowcom i kataryniarzem, a dr. Goebels jest półżydem.

Dwóch znajomych, którzy razem z Fritzem siedzieli przy stole w restauracji, donieśli o tem polcji i prokurator wytoczył Kurtowi Fritzowi postępowanie karne. Znalazł się on ławie oskarżonych i skazany został na 2 miesiące i 2 tygodnie więzienia.

## Przedłużenie czasu postojowego, wolnego od opłat dla wagonów z węglem

Przedłużenie czasu postojowego, wolnego od opłat, dla wagonów załadowanych węglem eksportowym (z wyjątkiem węgla górnośląskiego) z 72 na 76 godzin było w myśl dotychczasowego zarządzenia ważne do 31-go grudnia 1933 r. Ministerstwo Komunikacji przedłużyło dziennikiem zarządzeń taryfowych nr. 63 ważność tego zarządzenia do 31 marca 1934 r.



PARTNER WYDANIA





Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

# Krystyna Górską – wspomnienie



Krystyna Górską

Kiedy w 2012 roku przygotowywałem się do spotkania z Krystyną Górską, artystką z Sopotu, nie przypuszczałem, że do rozmowy już nie dojdzie. Krystyna Górską, autorka wspaniałych, dojrzałych grafik nagle odeszła w wieku 91 lat.

Zostawiła niedokończone dzieła swojej cudownej sztuki graficznej. Tworzyła je do ostatnich dni swego życia. Artystka pochodziła z zacnej rodziny Starowiejskich, której przedstawicielem był znany polski malarz Franciszek Starowiejski, sama zaś lata dzieciństwa spędzała w dworze Iwierzyce koło Robczyc, którego właścicielami byli jej pradziadkowie Michałowscy.

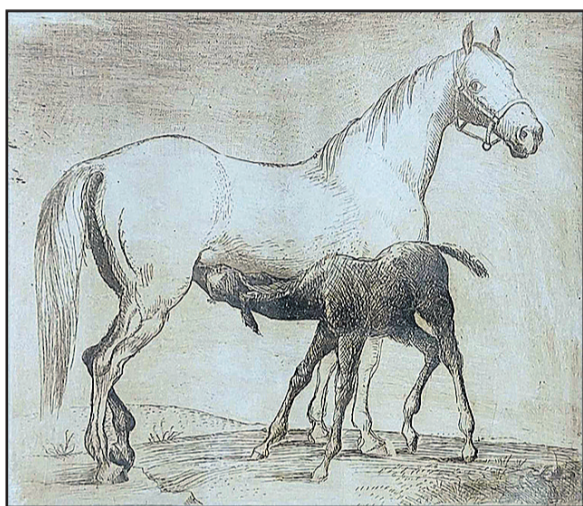
Ściany dworu były gęsto zawieszane wspaniałymi akwarelami Piotra

Michałowskiego, wybitnego polskiego romantycznego malarza XIX wieku, malarza koni i scen batalistycznych, wielkiego patrioty. Twórczość Michałowskiego miała duże znaczenie w późniejszym sposobie postrzegania i przedstawiania scen rodzajowych z życia polskiej wsi. Jego malarstwo odkryte zostało na początku XX wieku. Przez wiele lat po śmierci artysta pozostawał nieznan. Dopiero przed pierwszą wojną światową uznano go za twórcę europejskiego formatu.

Dziś po wielu latach w dorobku Krystyny Górskiej odkrywamy pewną kontynuację tamtych kompozycji, w których koń zajmował godne miejsce, jako bohater scen XIX wiecznego polskiego malarstwa, stając się nierozdzielnie związany z tradycją polskiej wsi.

Krystyna Górską urodziła się w Starej Wsi (1921) niedaleko Bielska Białej. Studia artystyczne rozpoczęła w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, zarządzanej już wówczas na początku lat 40 przez Niemców, (Staatliche Kunstgewerbeschule), ale jako młoda patriotka przerwała studia i włączyła się w walkę w polskim podziemiu. Po wojnie wyszła za mąż i w 1948 roku kontynuowała studia w sopockiej PWSSP. Była jedną z pierwszych studentek, która uzyskała dyplom w dziedzinie grafiki użytkowej, nieco później specjalizowała się w grafice artystycznej, ale w latach 50. mocno związana z projektami etykiet reklamowych wykonywała prace w technice drzeworytu, linorytu i akwaforty. Ogólnodostępna technika druku wypukłego była najtańsza.

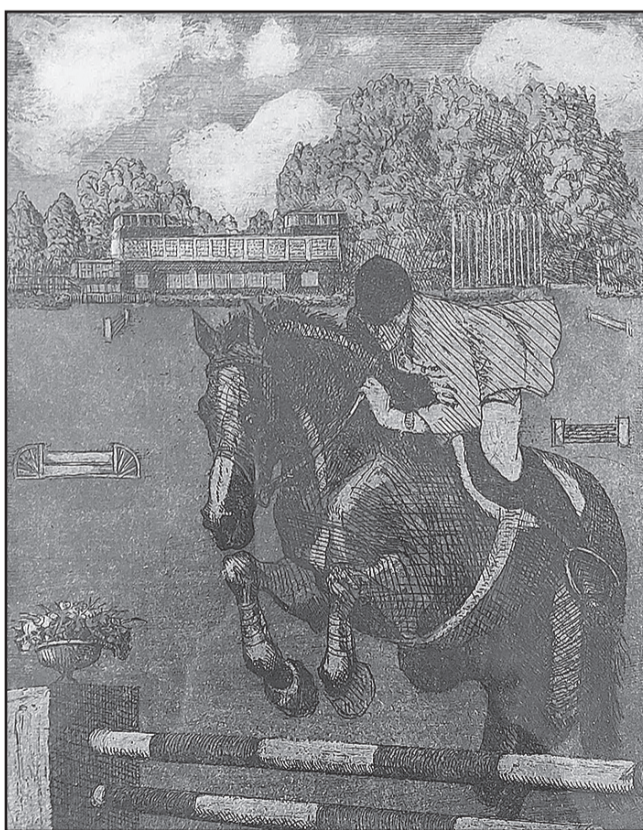
Lata pracy i doświadczeń sztukę Krystyny Górskiej wynoszą na wyżyny artystycznych wypowiedzi graficznych. Artystka stosuje wiele technik często eksperymentując i łącząc je z kolorem. Powstają bardzo ciekawe gwasze, które mocno odciskają piętno dzieciństwa artystki i to zarówno w tematyce jak i w atmosferze rodzinnego domu. Jej gwasze odwołują się dość wyraźnie do prac Piotra Michałowskiego. To hołd oddawany zwierzęciu które przedstawia prawie zawsze w estetyce eleganckich ciemnych barw poszukując dystyngowanych umiejętności prezentacji



Krystyna Górską, Klacz ze źrebięciem, 1990

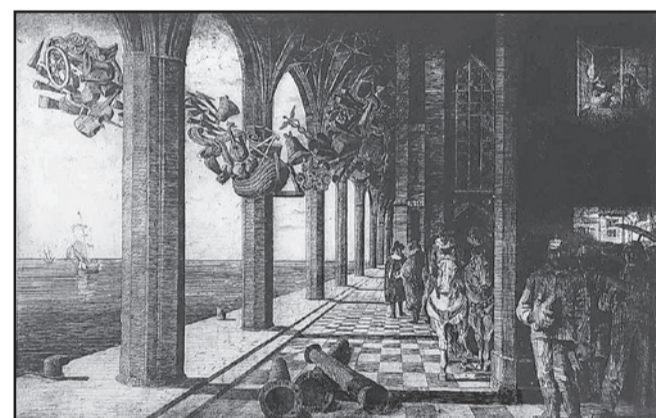


Krystyna Górską, Ukłon, 1986



Krystyna Górską, Hipodrom Sopot, 1985

jeźdźca i szlachetnych możliwości konia. Jej talent pozwalała na świadome operowanie formą, światłem i kolorem. Po mistrzowski operuje intrygującą barwą, ta inspiracja przenosi się na inne techniki i inną tematykę.



Krystyna Górską, Nabrzeże gotyckie, 1978

Artystka poszerza swoje zainteresowania, dość wyraźnie oddając się gdańskiej architekturze. Dużą część swojego talentu poświęca Gdańskowi oraz okolicy, miejscowościom położonym nad Zalewem Wiślanym. Pojawia się Tolkmicko, Frombork, Kadyny. Wydaje się, że malarka upatruje tam wspomnień nie tylko po wieloletnich podróżach, ale również po szczęśliwym dzieciństwie. Powraca poszukiwanie nowej, starej rzeczywistości, którą przynosi „Sierpień 80”. To również poszukiwanie nowych inspiracji. Na nowo daje znać o sobie możliwość dawnych fascynacji, ale w kolejnych pracach artystka dochodzi do wniosku, że dla niej może być już za późno.

Jeden z drzeworytów nosi tytuł „Pogrzeb latarnika” i daje do zrozumienia, że jego światło już nie rozbłyśnie. Krystyna Górską odeszła w 2012 roku, ale jej grafiki pozostaną. Sylwetkę malarki przypomniawszy wystawa jej prac prezentowana w Galerii ZPAP w Gdańsku. Prace pochodzą z prywatnej kolekcji René Patryka Burakowskiego i na oglądających zrobiły duże wrażenie.

**Stanisław Seyfried**

*Wspólnie* dla kultury i sztuki Pomorza

Partner wydania

*W*  
Wspólnie dla  
POMORZA

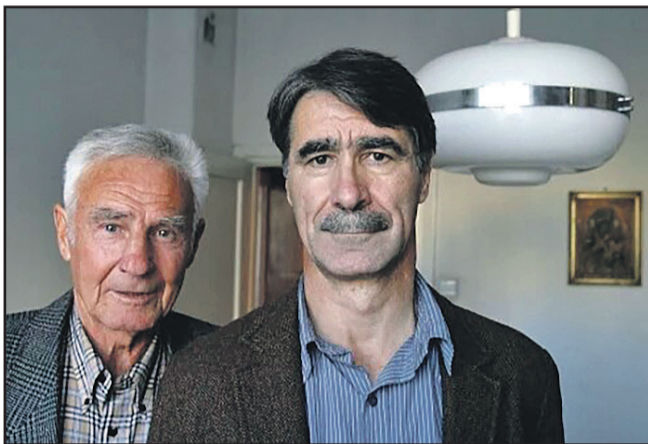
*E*  
Energia  
GRUPA ORLEN

# Tomasz Korynt spekuluje: wiosna sukcesu lub rozczarowań...

Na kilka dni przed inauguracją rozgrywek ligowych polskiej piłki i baraży do ME w Niemczech reprezentacji narodowej, udało się namówić na spekulację b. piłkarza Lechii, Arki i reprezentacji Tomasza Korynta.

- Wiosna zapowiada się niezwykle ciekawie dla trójmiejskich kibiców piłki nożnej. Zarówno dla tych, którzy w sercu mają Arkę i Lechię jak i tych co kibicują reprezentacji. Jak Ty jako wychowanek Lechii i wieloletni gracz Arki widzisz szanse tych drużyn na awans do ekstraklasy?

- Sytuacja jest bardzo dobra choć nieco skomplikowana. Na razie Arka lideruje a Lechia depcze jej po piętach. Po rozegraniu wszystkich zaległych meczów Arka może zostać jeszcze wyprzedzona. Tabela w jej szczytach jest spłaszczona. Piąty zespół ma tylko dwa punkty straty do lidera. Mam jednak nadzieję, że w czerwcu do Trójmiasta wróci ekstraklasa i to zarówno do Gdyni, jak i do Gdańska. W Gdyni wreszcie podpisano kilka ważnych dokumentów i problem właścicielski jest już zażegnany. Dodatkowym atutem są tak zwane transfery uzupełniające, które mogą ocenić po pierwszych meczach. Optymizm wykazuje trener Łobodziński, który mówi, że jest zadowolony i już dokonuje pewnych rozsad w ustawieniu taktycznym zespołu. Co raz częściej mówi o granu



dwoma napastnikami, a to w I lidze jest rzadkością.

Jeśli chodzi o Lechię to mam mniej danych. Na razie nie ma żadnych informacji o nowych twarzach, a ci którzy mieli być zdrowi na obozie przygotowawczym (Fernandez i Conrado - dop. MP) w dalszym ciągu nie są do dyspozycji trenera Grabowskiego. Wiem doskonale jaki to jest dyskomfort dla szkoleniowca brak podczas sparingów piłkarzy, którzy mają stanowić o sile drużyny. Mecze już za tydzień, a więc zanosi się, że gdańszczanom będzie ciężiej...

- Karuzela ligowa tuż. Ekstraklasa rusza w ten weekend a I liga za tydzień. Niebawem

jednak i nasza reprezentacja zagra o swoje „być albo nie być” na tegorocznych Mistrzostwach Europy w Niemczech. Jakiej tutaj widzisz szansę dla biało-czerwonych?

- Na pierwszy rzut oka powinniśmy pokonać Estonię a później Walię lub Finlandię. Jenak przyglądając się bliżej to nie jest wcale takie pewne. Po pierwsze: nasza drużyna narodowa przeżywa kryzys. Brak sukcesów na stadionie Narodowym z takimi drużynami jak Albania i Mołdawia są tego dobitnym dowodem. Po drugie: nawet jeśli pokonamy na naszym terenie Estonię to czeka nas mecz wyjazdowy z Finlandią lub Walią. Nawet jeśli ktoś zauważy, że przed

rokiem pokonaliśmy Walię w Cardiff w drodze do Mundialu, to trzeba pamiętać, że wtedy był trener-zadaniowiec Czesiu Michniewicz, a i drużyna grała skuteczniej jak dzisiaj. Wierzę jednak, że damy radę i zagramy na stadionach niemieckich, ale już tam nie wróżę sukcesów.

- Tyle o futbolu. W tym roku kończysz 70 lat. Jakiej są Twoje przemyślenia w życiu prywatnym, czy myślisz już o miękkim fotelu i ciepłych kapiach?

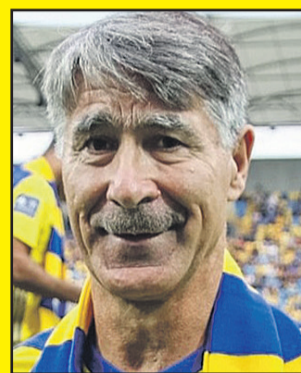
- Wciąż trenujemy i gramy jako drużyna Old Boys Gdynia. Co tydzień treningi i kilka meczów towarzyskich w roku. A z drugiej strony pochodzę w długowiecznej rodzinie. Mój tata - Roman - przeżył 89 lat, Jego siostra 95, a druga z siostr ma już 98 i dobrze się ma. Wracając do taty to powiem szczerze, że bardzo mi Go brak. Minęło ponad 5 lat kiedy odszedł a niejednokrotnie dzisiaj robi mi się ciepłutko, gdy wspomnę nasze wspólne pogaduchy o futbolu przy dobrym piwku, czy wspomnę o naszych wspólnych boksowaniach wszak Jego pierwszą miłością przed piłką nożną był boks.

POPI

## Tomasz Korynt

Urodzony 27 października 1954 roku w Gdyni. Syn Romana Korynta, 34-krotnego reprezentanta Polski, piłkarza 50-lecia na Wybrzeżu. Są jedną z nielicznych rodzin, w których ojciec i syn grali w biało-czerwonych barwach w kategorii seniorów. Tomasz zagrał w reprezentacji raz, 4 kwietnia 1979 roku (z Węgrami 1:1). Ponadto miał pięć występów i pięć goli w olimpijskiej reprezentacji Polski.

Karierę piłkarską rozpoczął w klubie, w którym jego ojciec święcił największe sukcesy, w Lechii Gdańsk. Przy Traugutta trenował i grał w latach 1965-77. Zagrał w 102 meczach i strzelił 33 gole. Klub zmienił po awansie Arki do ekstraklasy. W żółto-niebieskich barwach w ciągu pięciu sezonów wystąpił w 145 meczach oficjalnych, zdobywając 44 bramki. W 1979 roku wywalczył z klubem Puchar Polski i grał w Pucharze Zdobywców Pucharów. W ekstraklasie strzelił dla Arki 41 goli, co jest do dzisiaj niepokonany rekord. W latach 1982-83 oraz 1987-89 występował w Bałtyku



Gdynia. Łącznie w ekstraklasie wystąpił w 186 meczach, strzelając 49 goli. Próbował również szczęścia w klubach zagranicznych, w których łącznie spędził pięć sezonów. Był piłkarzem austriackich: First Vienna FC 1894, Favoritner AC i FC Sittenstetten oraz francuskiego Limoges FC.

O jego instynkcie strzeleckim mogliśmy przekonać się nawet wówczas, gdy w futbol bawił się już tylko amatorsko. Jako 43-latek został królem snajperów w IV lidze. Dla Orła Choczewo strzelił wówczas 34 gole. Po zakończeniu kariery pracował w biznesie oraz jako szkoleniowiec. Prowadził m.in. KP Gdynia i juniorów Bałtyku.

# Puste miejsca

Pustynia według Wikipedii to teren o dużej powierzchni pozbawiony zwartej szaty roślinnej wskutek małej ilości opadów i wysokich temperatur. Pustynie zajmują jedną piątą powierzchni Ziemi i są niezamieszkałe. Ze względu na brak roślinności nic nas nie rozprasza, brak zabudowań powoduje, że nie mamy się gdzie ukryć, a wszechogarniająca cisza zmusza do skupienia. W sensie symbolicznym pustynia jest miejscem ogołocenia, objawienia tego co istotne, stanięcia w prawdzie. W życiu każdy, prędzej czy później przechodzi przez swoją pustynię i jest to zazwyczaj wyprawa samotna, która następuje po traumatycznych przeżyciach. Na pustyni walczymy z pragnieniem, zmęczeniem, niewygoda. W sensie duchowym prowadzimy walkę z samym sobą, jest to czas obrachunku z własnymi czynami, czas wzięcia odpowiedzialności, czas walki o nowe życie. Na taką podróż, na swoją pustynię zabiera widzów Julia, bohaterka spektaklu „Puste miejsca”, którego premiera odbyła się 2 lutego 2024 r. na scenie Teatru Wybrzeże – Stara Apteka.

Pustynia jest tu zarówno symboliczna, wewnętrzna, jak również całkiem realna - stanowi scenografię i miejsce akcji. Do wyruszenia na pustynię zmusza Julię jej alter ego Julia 2, przeprowadza ona bohaterkę przez jej niedawne przeżycia, z których nie potrafi się otrząsnąć. Julia straciła dziecko. Ciąży zakończyła się w piątym

miesiącu tragicznie. Wobec zagrożenia życia matki i dziecka przeprowadzono aborcję - Julia urodziła martwe dziecko. Była to wspólna decyzja, jej i męża, a mimo wszystko Julia nie może się z tym pogodzić. Nic nie jest w stanie zapęlić pustki jaką czuje. Na scenie powoli odkrywamy jak do tego doszło, obserwujemy cały ciąg zdarzeń od

poczęcia aż do tragicznego końca. Julia po kolei rozprawia się z własnymi emocjami, uwalniając dręczące ją demony. Towarzyszą jej bliscy: mąż, rodzice, siostra, przyjaciółka. Przebywa również w szpitalu gdzie styka się z różnymi postawami personelu od współczującego do bezdusznego. Po wielkiej stracie jaka staje się jej udziałem nikt nie jest w stanie

jej pomóc ona sama musi przejść czas żałoby, czas poszukiwania sensu. Po głębokiej analizie i przeżyciu jeszcze raz emocji towarzyszących stracie następuje pogodzenie, akceptacja śmierci syna i wyzwolenie. Teraz można żyć dalej. Julia odzyskuje spokój. Nic nie jest w stanie wypełnić pustki po stracie, ale można, a nawet trzeba żyć dalej - tak w

jednym zdaniu można by podsumować spektakl.

Oczywiście byłoby to bardzo płytkie, ponieważ przeżywając razem z bohaterką jej rozterki ulegamy różnym emocjom: rozpacz, radości, smutku, żalu, bezradności i to te emocje stanowią wartość „Pustych miejsc”. To one powodują, że przestajemy być obojętni wobec czyjeś nieszczęścia, czyjejś straty, uwrażliwiają nas na potrzeby innych, pozwalają towarzyszyć im na pustyni. Problem pokazany przez twórców dotyka wielu par i w nawet w dobie rozwoju nauki pozostaje nierozwiązany, co pokazuje jak jest ważny. Strata kogoś bliskiego, w szczególności dziecka zawsze jest ogromną tragedią, na którą nie sposób się przygotować, ale trzeba umieć sobie z nią poradzić. Twórcy spektaklu „Puste miejsca” pokazali te zmagania.

Autorką dramatu jest Claudia Cedo autorka sztuk teatralnych, dyrektor Teatru w Barcelonie i psycholog jednocześnie. Uświetniła swoją obecnością premierę. Wyreżyserowała go Lena Frankiewicz, o muzykę zadbał Miłosz Pękala. za pustynną scenografię odpowiada Agata Skwarczyńska, aktorów ubrała Alicja Kamaj. Znakomite role zagrały obie Julie czyli Katarzyna Dałek i Dorota Androsz. Na wyróżnienie zasługuje też Sylwia Góra grająca wiele postaci i wyposażająca je w różne charaktery. Marzena Nieczuja Urbańska, Krzysztof Matuszewski i Piotr Biedroń wspaniale uzupełniają zespół aktorski.

„Puste miejsca” to przedstawienie trudne, poruszające ważne problemy i dotykające głębokich uczuć, nie należą do rozrywki łatwej i przyjemnej, niemniej warto wybrać się do Teatru Wybrzeże aby je zobaczyć.

Małgorzata Zalewska



# Ferie z GZSiSS

Przez dwa tygodnie ferii Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego organizował zajęcia dla dzieci i młodzieży spędzających ten wolny od nauki czas w Gdańsku.

Codziennie różnorodne formy sportowo rekreacyjne serwowano młodym uczestnikom zajęć. Oto niektóre z atrakcji: gra terenowa - szukanie skarbów, wyspa biologii – tajemnice przeszłości, tor gimnastyczny i korekcyjny, Siatkówka na wesoło, Gry planszowe – Turniej chińczyka, Turnieje piłkarskie, ognisko z kielbaskami.

Drugą formą obowiązującą na spotkaniach z GZSiSS były warsztaty. Oto tematyka poruszana na zajęciach: Jak zadbać o swoje potrzeby w grupie rówieśniczej, Warsztat o znaczeniu potrzeb w życiu młodego człowieka i dbaniu o ich prawidłowe zaspakajanie. To także umiejętność bycia w grupie rówieśniczej, umiejętność budowania prawidłowych relacji w zgodzie ze swoimi potrzebami, Akrobaticzne formy ruchu jako podstawa budowania świadomości ciała w przestrzeni.



Warsztaty plastyczne w GZSiSS



Gra terenowa - stadion lekkoatletyki i rugby



Wyspa biologii - UG - eksponaty ptaków



Ognisko - teren GZSiSS



Zajęcia z siatkówki



Wyspa biologii - szkielet wieloryba